

Demokratyczna tyrania

12 października 2024

Poseł Konfederacji Korony Polskiej Roman Fritz na „Twitterze” wspomniał o demokracji jako systemie tyranii, w którym prawo jest konsekwentnie deptane. W swoich wystąpieniach na sali sejmowej mówił w ostatnim czasie o konieczności ratowania polskiej energetyki i górnictwa, obwiniając za kryzys tych sektorów gospodarki regulacje unijne. Redaktor „Najwyższego Czasu!” Julia Gubalska, w rozmowie z posłem, poprosiła o rozwinięcie tych tematów.



– Na jakiej podstawie mówi Pan o tyranii ustroju demokratycznego i jaki ustrój Pan popiera? Czy istnieje ustrój idealny i czy dysponujemy możliwościami wprowadzenia go?

– Nazwa naszej partii jednoznacznie wskazuje na koronę. My tęsknimy za monarchią i bardzo bym nam było miło, gdyby ją przywrócić, co oczywiście nie będzie łatwym zadaniem. Być może będzie można rozplanować to na dziesięciolecia, ale dlaczego tyrania demokracji? Będąc w Sejmie, widzę wszystkie te zagadnienia z bliska, i powiem szczerze, że nie spodziewałem się, że będzie to aż tak widoczne i namacalne. Prawo zostaje zdeptane przez demokratyczną tyranię na wielu poziomach, na przykład na poziomie prac Komisji Spraw Zagranicznych, której

jestem członkiem. Przewodniczący Komisji Paweł Kowal ewidentnie łamie prawo, np. nie doprowadzając do końca głosowania nad kandydaturą Pana Jerzego Marka Nowakowskiego na ambasadora Armenii. Głosów było pół na pół i Pan Nowakowski nie uzyskał rekomendacji. Pan Kowal zamiast ogłosić wynik głosowania, ogłosił przerwę do następnego dnia. W międzyczasie dokooptowano jeszcze jednego człowieka z Sejmu do składu Komisji Spraw Zagranicznych, żeby była większość. Na drugi dzień zamiast rozpocząć posiedzenie, które było przerwane, wszczął zupełnie inne posiedzenie. Nie można tak robić, bo głosowanie musi być doprowadzone do końca. Prawdopodobnie przez członków Komisji Spraw Zagranicznych z Prawa i Sprawiedliwości został złożony wniosek do Najwyższej Izby Kontroli. Mamy tutaj ewidentne niedopełnienie obowiązków przewodniczącego komisji, czyli Pana Pawła Kowala. To na poziomie sejmowym. Oczywiście na wyższym poziomie mamy kompletny zanik przestrzegania prawa na poziomie wymiaru sprawiedliwości. Czy prokuratorem krajowym jest Pan Barski, czy Pan Korneluk – to jest pierwsza rzecz do wyjaśnienia. Wszystko wskazuje na to, że zgodnie z tym, co powiedział Sąd Najwyższy, jest to Pan Barski. Ale większość rewolucyjna, która stanowi większość polskiego rządu w tej chwili, mówi wprost: „Nie mamy Pana płaszcza i co nam Pan robi?”. To łamanie prawa na rympał – Pan Barski nie był dopuszczony do swojego gabinetu. Mamy naprawdę gigantyczny problem prawny, będzie na tym prawdopodobnie robione wiele habilitacji dla naukowców związanych z naukami prawnymi. Cierpi na tym oczywiście cała Polska, bo mamy totalne zamieszanie. Dlatego mówię o tyranii demokratycznej i o tym, dlaczego monarchia jest lepszym ustrojem, biorąc również pod uwagę koszty tych dwóch różnych ustrojów. Jeżeli sobie pomyślimy, jaki jest typowy akt sprawczy dla ustroju demokratycznego, to pierwsze, co przychodzi nam na myśl, to akt wyborczy. W przeciągu półtora roku obecnie realizujemy cztery różne wybory. Dzięki temu, że mieliśmy casus Jacka Sasina, wiemy, że jeden Sasin wynosi ponad 70 milionów złotych. Ale to jest, proszę Państwa, tylko wydrukowanie kart, pieczętki i kwestie kancelaryjne. Nie

ma kosztów związanych z zatrudnieniem ludzi do pracy we wszystkich komisjach wyborczych. To wszystko musi być opłacone i są to wielokrotnie wyższe kwoty. A wciąż najniższe z tych, które państwo polskie ponosi w związku z aktami wyborczymi. Dodatkowo musi doliczyć miliardy przeznaczane na kampanie wyborcze. Wszystkie komitety wyborcze muszą wydać gigantyczne pieniądze na banery, plakaty, ulotki i ogłoszenia, a to wciąż nie jest najwyższy koszt utrzymania akty wyborczego. Największym kosztem realizowanym w dziesiątkach, a nawet setkach miliardów złotych są obietnice wyborcze, które potem ci, co wygrają, muszą realizować. W monarchii te koszty nie istnieją.

– Czy rządy prawa mogą tak naprawdę współistnieć z demokracją?

– Nie. Bardzo dobre pytanie, które też podkreślałem. Wynikiem wszystkich zawirowań na najwyższych poziomach władzy w Polsce jest jedna wielka konkluzja. Art. 2. polskiej Konstytucji jest wewnętrznie sprzeczny, a mówi o demokratycznym państwie prawa, realizującym jeszcze postulaty sprawiedliwości społecznej, co określić można jako wielkie pomieszanie z poplątaniem. Monarchia wygrywa na każdym poziomie z demokracją i dlatego nazywam to tyranią.

– W Sejmie wypowiadał się Pan na temat sytuacji górników. Jak obecnie ona wygląda i czy Polskę czeka całkowite zamknięcie kopalni? Jeśli tak, to w jakim okresie jest to planowane i jakie skutki za sobą pociągnie?

– W minionym tygodniu skupiałem się na energetyce ściśle powiązanej z górnictwem, ponieważ w Polsce elektrownie są głównie opalane węglem, a więc są to naczynia ściśle połączone. Mapa drogowa zamykania polskiego górnictwa została już dopracowana ok. 4 lata temu i zatwierdzona przez związki zawodowe, czyli główne centrale górnicze w Polsce. Skutkowało to tym, że 2049 rok będzie rokiem, w którym zamknięta zostanie ostatnia kopalnia węgla kamiennego na Śląsku, czyli KWK Jankowice – po kilkuset latach. Za naszego życia jest koniec z

tym wszystkim, odcinamy sobie dostęp do cennego skarbu, który jest kilkaset metrów pod poziomem ziemi, dlatego że Unia Europejska tego pragnie. Pragnie transformacji zielonej, ekologicznej, wprowadzenia różnych łańdów, bo po prostu ideologia tutaj zwycięża. A nasi rządzący się temu podporządkowali. Przechodząc już bezpośrednio do energetyki, której dotyczy teraz problem. Doprowadziłem do konferencji z przedstawicielami załóg elektrowni w Sejmie. Pracownicy elektrowni Rybnik zostali oszukani. Pracuje tam obecnie 500 osób, a dodając do tego serwisantów, dostawców i kooperantów, to będzie armia kilku tysięcy ludzi. To największy taki zakład w moim okręgu wyborczym. Oszukani zostali dlatego, że mieli obiecanie funkcjonowanie tego zakładu przynajmniej do 2035 roku. Teraz wyszedł na jaw dokument, który wskazuje na 2025 rok. A więc w przyszłym roku ci ludzie muszą się pożegnać z pracą, a my będziemy cierpieć, bo nie będziemy mieli skąd brać energii elektrycznej. Proszę Państwa, ci pracownicy to są ludzie ok. 50 roku życia. Brakuje im paru lat do emerytury. Będzie im trudno znaleźć pracę, a są oni przyzwyczajeni do swojego fachu, są to specjaliści od energetyki. Nawarstwi się więc dodatkowo problem społeczny. Dochodzą do tego również inne elektrownie, które w najbliższym czasie będą mogły być zamknięte. Mówiłem o elektrowni Siersza, Łagisza, Łaziska i Jaworzno. W perspektywie 10 lat również elektrownia Bełchatów zostanie zamknięta, największa nasza elektrownia opalana węglem brunatnym, ponieważ złoża się kończą, a nie chce się przetransportować złóż na odległość kilkunastu czy kilkudziesięciu kilometrów. Jednym słowem, cała konwencjonalna energetyka ma być zamknięta ze względów ideologicznych, ze względów przynależności do Unii Europejskiej. Co gorsza, jeżeli teraz zostaną zamknięte te elektrownie, to kopalnie węgla kamiennego, o które Pani zapytała, również będą zamykane wcześniej, ponieważ ich głównym klientem są wspomniane wcześniej elektrownie, które znikną. Więc dana kopalnia nie będzie mieć klienta, ponieważ Polacy nie mogą już indywidualnie użytkować pieców węglowych z racji, że są nieekologiczne. W oficjalnym mainstreamie one nigdy nie są

nazywane węglowymi, tylko kopciuchami albo jakimiś śmierdzącymi rzeczami, aby się źle kojarzyło. To jest, Szanowni Państwo, dowód na to, jak lewacka ideologia – tęczowa, zielona, czerwona czy jakakolwiek inna – wchodzi do nas z buciorami i my nie potrafimy się przed tym obronić. Mówiąc „my”, mam na myśli polskojęzycznych rządzących, którzy podpisują wszystko, co do nas z Unii Europejskiej płynie, a są to bardzo szkodliwe, wręcz antyludzkie rozwiązania.

– Ale w Europarlamencie mamy teraz reprezentanta Konfederacji Korony Polskiej. Jak Pan ocenia wystąpienia Grzegorza Brauna?

– Rzeczywiście przemawia głosem donośnym. Nie wiem, jakim cudem może tam zabrać głos. Rozmawiałem z Grzegorzem Braunem i pytałem, jakim cudem może się dorwać do mikrofonu. Powiedział, że zgłasza się do każdej dyskusji i jeżeli jest wolne, to akurat coś powie. Oczywiście mówi on rzeczy, które są zorientowane na nasz wewnętrzny, polski rynek polityczny. Stara się mówić pięknie po angielsku, to jest troszkę inna mowa Grzegorza Brauna niż po polsku. W języku polskim ma imponujący zasób słownictwa, ale w języku angielskim ma amerykański akcent, więc myślę, że na tle innych jest posłem wyróżniającym się angielszczyzną. Mówi rzeczy oczywiste, tak jak mówił w polskim Sejmie. Ma mniej czasu na wypowiedzi i nie są one oczywiście dla nikogo wiążące. Parlament Europejski jest ciałem niedecyzyjnym. Muszę rozwiązać tę wątpliwość, bo zasób kompetencji tego Parlamentu niejednokrotnie jest przesadnie interpretowany.

– Czy wypowiedziami lub obecnością paru posłów Konfederacji można tam cokolwiek zmienić? Czy jest to mechanizm nie do przeskoczenia?

– Nie miejmy tutaj żadnych złudzeń. Jest to ciało liczące ponad 700 posłów, ale kojarzy nam się ono przede wszystkim z mocą ustawodawczą. A tak nie jest. Parlament Europejski nie ma żadnej mocy ustawodawczej. On tylko opiniuje decyzje Komisji Europejskiej, zabiera głos i umożliwia lansowanie się – wielu

parlamentarzystów właśnie z tego korzysta. Ale ilość absurdów oraz koszty związane z jego funkcjonowaniem są po prostu niewiarygodne. Przejazdy do Strasburga i z powrotem, wszystkie tiry z papierami, koszty funkcjonowania biur – to niewyobrażalne kwoty. Unia Europejska ponosi gigantyczne koszty, zupełnie niepotrzebne. Biznes europejski cierpi na tym straszliwie, a udział krajów unijnych w konkurencyjności na rynkach światowych drastycznie spada.

– W jakich krajach widzi Pan przykład konkurencyjnej gospodarki?

– Pokazuje się nam najczęściej dwie opcje do wyboru. Albo Unia, albo Białoruś. Ja bym spojrzał na Daleki Wschód, na kraje, takie jak Singapur czy Korea Południowa. Nieprawdopodobne, jak bardzo te kraje się rozwinęły na przestrzeni obecnych dziesięcioleci, a ich udział w globalnym rynku jest gigantyczny.

– Dziękuję bardzo za rozmowę.

Z Romanem Fritzem rozmawiała Julia Gubalska

Zdjęcie: [Adrian Grycuk](#) (CC BY 3.0 PL)

Źródło: [NCzas.info](#)